

WKRÓTCE:

„PIĘCIU BRACI Z ALBATROSA“

INTERESUJĄCA OPOWIEŚĆ SZPIEGOWSKA, KTÓREJ POCZĄTEK MIAŁ MIEJSCE W PRZEMYSŁU, A EPILOG ROZEGRAŁ SIĘ PRZED ANGIELSKIM SĄDEM W PORTSMOUTH.

ZYCIE

TYGODNIK
SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 16 (181) ROK V 21 KWIETNIA 1971 R. NAKŁAD 9169 EGZ. CENA 2 ZŁOTE

— Kilka dni temu dowiedziałem się, że kierowane przez Panów przedsiębiorstwo wykonało plan za I kwartał br. Czyżby była to owa pierwsza jaskółka — zwiastunka lepszej roboty i przyszłości PBK, czy też zwykły przypadek? Zdarza się bowiem, że...

stąpił na skutek zwiększenia liczby godzin pracy? I tak bowiem bywa.

ANDRZEJ SKAWIŃSKI: — Nie. To wynik lepszej organizacji i lepszego frontu robót w produkcji pomocniczej. Kiedy mówimy o sprawach finansowych, chciałbym dodać: w 1969 roku nasz za-

uczniów. Jest to eksperyment wychowawczy. Utworzenie szkoły stało się możliwe dzięki dyrektorowi zakładu Lu-

cjanowi Piotrowskiemu, który zrozumiał, jakie korzyści wychowawcze i produkcyjne może przynieść powodzenie tego przedsięwzięcia. Jak dotychczas możemy mówić o sukces-

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO WYCHODZI Z IMPASU

LESZEK CICHY: — że i ślepa kura znajdzie ziarno. Nie! Tym razem to nie przypadek, lecz wynik konkretnych działań kierowniczego zespołu i aktywności naszego przedsiębiorstwa.

— Jeśli tak, to na czym polegało działanie?

LESZEK CICHY: — Nie będę wspominał o nie najlepszej opinii PBK wśród przemyskiego społeczeństwa, do której — nie chcę być złośliwym — przyczynił się również nasz tygodnik.

— Chyba nie bez podstaw?

LESZEK CICHY: — Dobrze u nas nie było, to prawda. Ale wracając do sedna sprawy... od połowy ubiegłego roku zaczęliśmy systematycznie podejmować decyzje, które miały nam rozwiązać pewne trudności, umożliwić lepszy start do zadań bieżącego roku. Zaczęliśmy od kadr. Dobrze nam zrobiła zmiana w kierownictwie pionu budowlanego i wymiana niektórych kierowników budów. Potem przyszła kolej na organizację pracy oraz przejście pewnych grup pracowników na zryczałtowany akord. Jedno i drugie spowodowało wzrost średnich zarobków oraz stabilizację zatrudnienia. W pierwszym kwartale 1970 roku brakowało w przedsiębiorstwie około 30 robotników, dziś mamy 14 więcej niż przewiduje limit. A jeśli chodzi o płace, to w I półroczu 1970 roku średnia wynosiła 12 700 zł, a w drugim półroczu — 14 118 zł. W stolarni skończyliśmy z produkcją wyrobów nieopłacalnych. Rzutowało to ujemnie na nasze wyniki finansowe. Podam przykład: zamiast wyrabiać drzwi, które nas kosztują ponad 700 zł, sprowadzamy takie same z zakładu w Grybowie, płacąc około 550 zł, natomiast nasi pracownicy wykonują inną stolarkę budowlaną...

— Przepraszam, że przerywam. Czy jednak wzrost średnich zarobków nie na-

kład miał 3,8 mln strat, w 1970 roku — 800 tysięcy zł strat, w bieżącym roku mamy odprowadzić 4,9 mln zł zysku. Nie ma działu, który przynosiłby straty, nawet transport będzie musiał wypracować zyski.

— Dlaczego podkreśla Pan: nawet transport.

się. Z chłopcami nie mamy kłopotów. Oni i my jesteśmy zadowoleni. Pracują sumiennie, a za to korzystają z większej niż ich koledzy swobody, mają większe stawki żywnościowe, otrzymują wynagrodzenie w wysokości 260 zł miesięcznie, kwartalne nagrody, uczą się. Pierwszy

ROZMOWA Z DYREKTORAMI: LESZKIEM CICHYM I ANDRZEJEM SKAWIŃKIM



...Nie, tym razem to nie przypadek.

ANDRZEJ SKAWIŃSKI: — Zdawać by się mogło, że w tym dziale niewiele można zmienić. A tymczasem... właściwe remonty, regeneracja podzespołów, rozliczanie warsztatu według robocizny, a nie przerobu globalnego — przynoszą już wyniki...

— Uparłem się przerywać. Na jednej z Waszych budów widziałem pracujących chłopców z poprawczaka?

LESZEK CICHY: — Jesienią ubiegłego roku zorganizowaliśmy przyzakładową szkołę, której uczniami są wychowankowie zakładu w Lipowicy. Utworzyliśmy pierwszą klasę murarza liczącą 38

udany krok zachęca nas i kierownictwo zakładu wychowawczego do dalszych poczynań. Jak dobrze pójdzie, prześlemy poprawczakowi nasze warsztaty. Możliwość zdobycia zawodu mechanika dla wychowanka poprawczaka, to nie byle okazja, toteż praca w warsztacie będzie wyróżnieniem i nagrodą dla najlepszych.

— „Wyszedł” z Pana były dyrektor szkoły zawodowej, pedagog. Ja jednak pytam, co z tego będzie miało PBK?

LESZEK CICHY: — Sprowadził mnie Pan na właściwe podwórko. PBK ma już ko-

(Ciąg dalszy na str. 2)



Fot. RYSZARD BILSKI

Rządowa komisja ekspertów powołana do sporządzenia raportu o stanie oświaty w Polsce, ogłosi wyniki swoich badań dopiero w roku przyszłym. Dyskusja nad szkolnictwem różnych stopni trwa już jednak od dawna i to nie tylko na łamach fachowych czasopism. Problematyką tą zajmowały się szeroko m. in. także redakcje „Polityki” i „Współczesności”. Publikacja niniejsza ma na celu przedstawić najpilniejsze sprawy szkolnictwa podstawowego w naszym, powiatowym ujęciu.

RAPORT O STANIE SZKOLNICTWA

PRZY okazji różnych jubileuszy i rocznicowym podsumowaniu dorobku społeczeństwa w dziedzinie oświaty, zwykło się mówić o równym starciu młodzieży wychowywanej na wsi i w mieście. Śmiem poddać w wątpliwość ten znak równości stawiany w tym przypadku, przede wszystkim ze względu na bazę lokalową, i co się z tym wiąże, niedostatki w wyposażeniu i nierównomierny poziom nauczania.

W Przemyskiem prawie 2/3 ogółu młodzieży spełniającej podstawowy obowiązek szkolny przypada na powiat, gdzie stopień organizacyjny szkół jest wysoce zróżnicowany: ze 131 aż 51 posiada jednego nauczyciela, a ośmiolatki w Kupnej i Kalwarii Paclawskiej mają obsadę 4-osobową! Najlepsze wyniki dydaktyczne osiągają szkoły prowadzone przez czterech nauczycieli. Mankamenty te ujawniają się nie tylko podczas wizytacji i kontroli, ich wyrazem jest także wysoki wskaźnik uczniów nie promowanych (w r. szk. 1969—70 wyniósł on w Kupnej aż 21,9 proc., przy średniej wojewódzkiej w granicach 6 procent) oraz niski poziom absolwentów zdających do szkół średnich.

Aby zagwarantować jednolitą realizację programu, należałoby po prostu likwidować szkoły o małej obsadzie kadrowej. Jest to sprawa trudna, chociażby ze względu na „wyspowe” położenie, skąpą sieć internatów przy szkołach zbiorczych, niedogodne połączenia komunikacyjne itp. czynnikami. Mimo to, w związku z postępującym coraz bardziej, niż demograficznym, Wydz. Oświaty Prez. PRN opracował na bieżącą 5-latkę korektę obwodów szkolnych w powiecie. I tak od przyszłego roku zamknięte zostaną „podstawówki” w Rozłocze, Starzawie Rolnej, Starej Birczy i Łódzince Górnej. W dalszej kolejności ulegną likwidacji szkoły w Ciemięzowicach, Dmytrowicach, Waclawicach, Hnatkowicach i Korytnikach, obniżony zostanie również stopień organizacyjny szkoły w Kupnej: prowadzić się tu będzie nauczanie tylko do kl. IV, uczniowie klas starszych umieszczeni zostaną w internacie w Birczy.

Decyzje władz oświatowych poprzedzone zostały szczegółową analizą środowisk szkolnych i skrupulatnymi wycenieniami opłacalności tych pociągnięć ze względu na aspekty dydaktyczno-wychowawcze.

Wybudowaliśmy wiele nowych obiektów szkolnych, niemniej jednak jeszcze w 22 miejscowościach, m. in. w Hucie Brzuskiej, Nakle, Leszczawce, Bachowie, Sliwnicy, Darowicach, Grochowcach, Poździaczu — dzieci uczą się w wynajętych izbach. Jakże więc mówić o dobrych wynikach, skoro nie można urządzić pracowni przedmiotowych, a na przejście z jednej klasy do drugiej poświęcić trzeba kilka, jeśli nie kilkanaście minut? Ze względu na okrojone limity inwestycyjne, budowa nowej szkoły ze środków państwowych nie rozpocznie się szybko (choć od dwóch lat czeka na realizację gotowa dokumentacja dla Bachowa).

Oczywistą jest rzeczą, że pracujące w takich warunkach szkoły mają trudności ze znalezieniem odpowiedniej kadry (w Brzeżawie i Piątkowej nie ma w ogóle nauczycieli z dodatkową specjalizacją). „Kuleją” zatem nie tylko zajęcia praktyczno-techniczne,

(Ciąg dalszy na str. 2)

Handel, usługi, gastronomia

— A więc do widzenia jutro o dziewiątej! — odłożyłem słuchawkę i niemalże w tej samej chwili uświadomiłem sobie, że ustaliliśmy chyba nie najlepszy termin spotkania. Owe „jutro”, to wszak 10 kwietnia, czyli przedświąteczna sobota. Czy mój rozmówca nie będzie czasem miał zbyt „gorącego” dnia?... Ale cóż, słowo się rzekło. Niepoważnie teraz przesuwać wizytę na kiedy indziej...

DLACZEGO BRAKOWAŁO KIELBASY NA ŚWIĄTECZNYCH STOŁACH

Do Wydziału Handlu, Przemysłu i Usług Prezydium MRN przyszedłem punktualnie. Kierownik JAN PAWLIK był zajęty. Zaproszony — udałem się jednak do jego gabinetu. Zastałem tu sekretarza KMIP PZPR Stanisława Janusza interweniującego w sprawie świątecznego zaopatrzenia sklepów. Przy okazji więc i ja wysłuchałem wyjaśnień na ten interesujący mnie

temat: chciał oddać bieliznę do prania, naprawić jakieś urządzenie elektryczne itp. — po prostu nie mógł zdążyć... Teraz przewiduje się, że placówki usługowe czynne będą do godziny 18, a wiele z nich nawet do 19 lub 20. Wychodzi się naprzeciw zapotrzebowaniu. Popyt na usługi jest bowiem duży...

Zmieniony zostanie również czas otwarcia sklepów i zakładów gastronomicznych. Sklepy spożywcze o większej obsadzie czynne będą do godziny 20, a niektóre do 21.30 (MHD — nr 101, przy ul. Kazimierza Wielkiego i nr 117 przy ul. Mickiewicza 11, WSS — nr 7 przy pl. Konstytucji i nr 34 przy ul. Mickiewicza 7). Ponadto czwarta część wszystkich punktów sprzedaży art. spożywczych rozpoczynać będzie pracę o godz. 6 lub 6.30 rano. Sklepy czynne dotąd w niedzielę od 9 i 10 będą otwarte dłużej do 11 lub 12.

Nastąpią też zmiany w sieci placówek sprzedaży art. przemysłowych: sklep radiowy przy ul. Tysiąclecia i telewizyjny przy 3 Maja otwarte będą do godziny 19. Pozostałe — wszystkie — (bez względu na to, jaki czas pracy obowiązują je obecnie) dostępne będą dla klientów do 18 (z tym, że niektóre od 10 bez przerwy obiado-

ROZWÓJ I MODERNIZACJA

— z racji zawodu oraz zupełnie prywatnie — temat.

Okazuje się, że przemyskie placówki handlowe dysponowały w tym roku wcale nie mniejszymi (w wielu asortymentach znacznie wyższymi) ilościami towarów niż w inne lata.

— Jak to? — zapyta ktoś. — Skąd więc kolejki, skąd odpowiedzi sprzedających: — N i e m a!

Po prostu wzrost zapotrzebowania wynikający najprawdopodobniej z powodu większych jak kiedyś ilości zasobów pieniężnych w rękach społeczeństwa. Oregdaj wszak podniesiono najniższe płace, a ostatnio — tuż przed świętami — wiele zakładów pracy wypłaciło załogom „trzy-nastkę”.

O ile niedostatki większości artykułów miały charakter przemijający (uzupełniano je systematycznie z zapasów, względnie dostawami wprost od wytwórców — to niedobór wędlin okazał się trwały i niejedną (niejedną) z nas odeszła (odeszła) od lady bez kielbasy... W tym ostatnim przypadku zaistniała jeszcze dodatkowa przyczyna wzrostu zapotrzebowania: mieszkańcom wsi, ze względu na korzystniejsze ceny skupu żywca, bardziej opłaciło się kupić wędliny w mieście, niż samym produkować świąteczną kielbasę; w tym roku tradycyjnego „wielkanocnego bicia” prawie nie było.

Przemyskie Zakłady Mięsne w pierwszych dniach kwietnia (do 10) dostarczyły na rynek 45 ton wędlin (prawie o 10 ton więcej niż przewidywały rozdzielniki) i wszystko to znikło bez śladu. Więcej nie były zdolne wyprodukować. Warto tu jeszcze dodać, że w ostatnich latach nigdy nie „rzucano” na rynek takiej masy tego artykułu. Dobrze o tym wiedzieć, choć zrozumiałe, iż nie zrekomensuje nam to braku kielbasy na świątecznym stole.

Wróćmy jednak do tematu, który był zasadniczym celem mojej wizyty u kierownika Gawlika...

DOGODNIEJSZE GODZINY OTWARCIA SKLEPÓW I ZAKŁADÓW USŁUGOWYCH

Wydział Handlu, Przemysłu i Usług Prezydium MRN opracował propozycje (przekonsultowano je z wszystkimi, mającymi coś do powiedzenia w tej materii, czynnikami) do dwu uchwał Prezydium MRN; jedna dotyczy godzin pracy placówek usługowych, druga — uregulowania czasu otwarcia sklepów i zakładów gastronomicznych. Obie uchwały mają wejść (na stałe) w życie 15 maja br.

Jakie nowości przyniosą te dokumenty? Dotychczas placówki usługowe czynne były do godziny 15 względnie 16. Gdy pracujący obywa-

Te trzy lokale, połączone w jeden piękny, przestronny — pozwolą na zorganizowanie dużego sklepu specjalistycznego. Prace adaptacyjne rozpoczną się jeszcze w tym roku.

Sklep piekarniczy PSS. Ciasno tu i wcale nie estetycznie.

Fot. T.Z.



wej inne od 8 — z przerwą). Sklepy motoryzacyjne, chemiczne, gospodarstwa domowego i innych branż (po jednej placówce) — otwarte będą w sezonie turystycznym do godz. 19!

W gastronomii przewiduje się wydłużenie godzin pracy Adrii (do 2 po północy) i (w niedzielę) Baru Szybkiej Obsługi oraz Baru Mlecznego — do 18.

PROGRAM DALSZEJ REKONSTRUKCJI HANDLU I USŁUG

Opracowano już główne założenia dotyczące profilu zakładów usługowych z uwzględnieniem potrzeb społeczeństwa. Chodzi o to, by były one rozmieszczone w całym mieście — także w dzielnicach peryferyjnych.

Z analizy przeprowadzonej przez Wydział Handlu Prezydium MRN wynika, że nie zabezpieczono dotąd wszystkich rodzajów usług, np. naprawy urządzeń gospodarstwa domowego, aparatów fotograficznych, elektrycznych maszynek do golenia, renowacji mebli okleinowych itp. Skorzystanie z nich będziemy już mogli częściowo w tym roku. W przyszłości zorganizowane zostanie pogotowie usługowe — zlecenia przyjmować będzie telefon dyżurny.

W handlu planuje się połączenie 74 małych Jednostek w duże lokale. W miejsce jednoosobowych sklepów, powstana placówki obsługiwane przez kilku pracowników i dzięki temu, w poważnym stopniu, wyeliminowane zostaną przerwy w sprzedaży, występujące dotąd na skutek chorób personelu, przyjęcia towaru itp. W ślad za tym pójdzie tworzenie sklepów specjalistycznych (np. nabiałowych i owocowo-warzywnych) połączonych z pijalniąmi — w pierwszym przypadku — napojów mlecznych, w drugim — soków, moszczy. Pierwsze prace w tym zakresie będą podjęte jeszcze w br.: sklep piekarniczy PSS przy ul. Kazimierza Wielkiego połączony zostanie z dwoma sąsiednimi lokalami (zakładem zegarmistrzowskim i krawieckim). Doprowadzono już do wzajemnych porozumień wymienionych użytkowników.

W tym roku uruchomi się smażalnia ryb i placówk ziemniaczanych w miejscu Baru Popularnego (rozpocznie działalność już w maju). Również w roku bieżącym ulegnie modernizacji Mostowa — powstanie tu restauracja regionalna. W przyszłości planowane jest przeniesienie sklepu obuwniczego „Chelmka” i adaptowanie jego pomieszczeń na kawiarnię.

* * *

Program jest długofalowy. Ale za jakieś 3—4 lata powinny zniknąć zupełnie małe sklepowe kłitki (lub przynajmniej ich ilość zostanie ograniczona do minimum). Poprawi się estetyka placówek handlowych, a przy okazji i miasta (piękne neony na dużych sklepach). Rozwiną się usługi.

Dożyjemy — zobaczymy.

J. G.



Na pomidory gruntowe trzeba poczekać do lipca. Ze szklarni ZSO otrzymamy je już za miesiąc. Fot. T.Z.

ZASADNICZA Szkoła Ogrodnicza w Przemyslu obchodzi w bieżącym roku X-lecie swego istnienia. W tym okresie opuściło ją blisko 350 absolwentów. Większość z nich pracuje jednak poza obrebram naszego powiatu, w

Ogrodnicy z Bakońcyc

bardziej rozwiniętych na Rzeszowszczyźnie rejonach ogrodniczo-sadowniczych.

Uczą się tu nie tylko młodzi adepci ogrodnictwa, lecz także — na specjalnych kursach — działkowicze i sadownicy — praktycy.

Szkoła prowadzi również ożywioną działalność produkcyjną. W przyszłolnym gospodarstwie wyhodowano do tej pory 15 tys. wysokiej jakości sadzonek drzew owocowych, uprawia się warzywa gruntowe, a w ubiegłym roku otwarto szklarnię, dostarczając na rynek pierwsze partie nowalijek. Obecnie rozszerza się produkcję rozsąd małych znanych warzyw.

Jak wynikało z wystąpienia dyrektora Stanisława Papiernika na XIV Walnym Zjeździe Delegatów Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej — ZSO nosi się z zamiarem dalszej rozbudowy szklarni (w czynnie społecznym powiększono by o połowę, czyli o 500 m kw, dotychczasowa powierzchnia produkcyjna). Potrzebna jej jednak pomoc. Miejmy nadzieję, że ją otrzymamy — nowalijek nigdy nie jest pod dostatkiem. st.

Czy dojdzie do rozbudowy ZAKŁADÓW MIĘSNYCH

Zakłady Mięsne w Przemyslu nie mogą poddać się zadaniom, stąd też władze partyjne i miejskie starają się o ich rozbudowę i modernizację.

W najbliższych dniach minister przemysłu spożywczego i skupu Emil Kłodziej przyjmie przedstawicieli naszego miasta, którzy przedłożą mu potrzeby w tym zakresie. Chodzi m. in. o budowę stacji uzdatniania wody, magazynu — chłodni, topialni tłuszczów i

hali rozbioru, modernizację konserwowni i masarni.

i „Faniny”?

Czynione są również intensywne starania, popierane przez Komitet Wojewódzki PZPR, w sprawie dalszej rozbudowy „Faniny” i przyspieszenia projektowanych w tej dziedzinie zamierzeń.

z

ZAMEK KRÓLEWSKI

Nie słabnie ofiarność społeczeństwa w gromadzeniu funduszy na odbudowę Zamku Królewskiego. Konto: I Oddział Miejski PKO W-wa nr 1-9-122122 powiększa się niemal z godziny na godzinę. Otrzymaliśmy nowe meldunki świadczące o czynnym poparciu tej ogólnonarodowej akcji.

Z inicjatywy samorządu szkolnego uczniowie Szkoły Podstawowej nr 13 zbierali przez tydzień makulaturę, a uzyskana ze sprzedaży suma 751 zł przekazali na konto komitetu odbudowy.

Koło Gospożni Wiejskich w Aksmanicach przeznaczyło na



Kto zje zająca w niedzielę

Cóżem ja komu zawinił
Albo tak złego uczynił?
Ja ubogi trawka żyję,
Zamiast wina — wodę piję
Siedzę w zbożu jako w domu
Nie czynię szkody nikomu,
Jeśli też w kapuście siadam,
Po listeczku na dzień zjadam.

LUCJAN SIEMIŃSKI

Zając to zwierzę powszechnie znane. Waży do 5 kg, żyje krótko — do 8 lat. Jego zmysły są miernie rozwinięte: słyszy dobrze, wietrzy słabo. Ma wielu prześladowców — od człowieka począwszy, na sroce skończywszy. Przez niepoohamowaną lubieżność wyczerpuje rychło swe siły fizyczne. Lubli samotność tylko w czasie parkotu sprzyja poligamii. Główny okres erotyki zającej trwa od końca stycznia do początku marca.

U zającej rodzaj męski przeważa tak dalece, że na jedną kocięcę przypada często 6 gachów. Samce staczają nieraz między sobą bezkrawawą walkę. Gorzej jest, gdy zbyt wielka liczba adoratorów zacznie obskubywać jedną zającę. Wychodzi ona z tych miłosnych zakusów w pożałowania godnym stanie. Umęczona, przytęcza często życiem skutki tych amarów.

Parkot odbywa się codziennie — od wieczora do rana. Nacja zająca jest wówczas w ciągłym podnieceniu i w ruchu. O potomstwo matka prawie się nie troszczy. W razie niebezpieczeństwa sama tylko ratuje się ucieczką. Młode karmi swoim mlekiem, zaledwie kilka dni i co rychlej stara się o... powtórne zapłodnienie (mniej więcej już w 8 dni po wydaniu pierwszego rzutu).

Menu zająca stanowią: ziola, trawy, kora i pączki drzew i krzewów (przede wszystkim jasiona, akacji, dębu).

W czasie wysokich śniegów podchodzi do sadów i ogryza korę drzewek owocowych, czyniąc nieraz duże szkody. W polu żeruje szarak na oziminach żyta i pszenicy, w zbożach jarych, koniczyń, seradeli, rzepaku i w roślinach okopowych, które szczególnie wyróżnia. Na żer szarak wychodzi o zachodzie słońca i pokrzepia siły przez całą noc; w tęgie mrozy ugania bez przerwy po polach.

Zając „dostarcza” bardzo smacznej, pożywnej dziczyzny. Kozuch wyprawiony z turzycą bywa używany na futerka dla dzieci. Tłuszcz jest środkiem leczniczym gojącym wrzody. Turzyca jest doskonałym surowcem do wyrobu piśniowych kapeluszy.

Przysłowie ludowe mówi, że „kto jadł zająca w niedzielę — pięknym jest przez cały tydzień”. A więc: pić nadobna — spożywać często szaraka (tylko upolowanego w okresie, kiedy dozwolony jest odstrzał!).

STANISŁAW GOLEŃ



ZDARZYŁO SIĘ W ZŁOCZOWIE...

„Często wyjeżdżaliśmy do małych miasteczek i tam rozgrywalismy towarzyskie mecze z miejscowymi drużynami — opowiada inż. Batsch. Pewnego razu przyjechaliśmy do Złoczowa. Tutaj nie rozpoznano w nas lwowskiej Pogoni i myślano, że jesteśmy drużyną akademicką.

W miasteczku tym stacjonował 26 pułk piechoty. Dowódca pułku — dowiedziawszy się o przyjeździe „akademików” — przysłał swego adiutanta, który zaproponował nam rozegranie spotkania z wojskowymi. Był z na-

mi wówczas jeden z naszych wiernych kibiców, który podając się za kierownika drużyny, z ironicznym uśmiechem uzgodnił termin i warunki meczu.

Wojskowi wybiegli na boisko bardzo pewni siebie — przekonani, że łatwo rozprawią się z j a k a s t a m nikomu nie znana, studencka drużyna. Wokół boiska zebrali się sporo ludzi, którzy przyszli popatrzeć, jak ich ulubienicy rozgromią „akademików”.

Rozpoczął się mecz. Nasi przeciwnicy ruszyli z niezwykłym impetem na naszą bramkę, grając nawet trochę nonszalancko. Już po chwili jednak okazało

się, że nie tak łatwo można nam strzelić gola. Byli tym nieco zdziwieni, ale uważali widocznie, że potrafimy tylko z początku ambitnie się bronić, a później pójdzie im już jak z płatka.

Wtedy jednak mrugnęliśmy do siebie porozumiewawczo i daliśmy im króciutki k o n c e r t gry. Nie wysilając się zbytnio (przeciwnik nie reprezentował przecież wysokiej klasy) strzeliliśmy im chyba ze sześć bramek.

Wśród publiczności zapanowało poruszenie, zaczęto coś podejrzewać. Stojący dotąd na uboju redaktor lokalnego pisma sportowego popędził do domu i

przyniósł zdjęcie naszej drużyny zamieszczone w którejś z gazet. Przyglądał mu się długo — raz patrząc na zdjęcie, to znów spoglądając na nas — aż wreszcie nie wytrzymał i krzyknął na całe boisko:

— Przecież to jest lwowska Pogoń!

Cała historia zakończyła się wspaniałym bankietem w kasynie oficerskim, a żołnierze i kibice z wielką sympatią odprowadzili nas późnym wieczorem do pociągu. Jeszcze po drodze mówili: „aleście nas nabrali, będziemy mieli nauczkę na przyszłość...”

GDYBY DOBRA WRÓZKA COFNEŁA CZAS...

Wiele jest wspomnień z tamtych odległych lat, każdy mecz mógłby stać się osobnym rozdziałem grubego pamiętnika. Choć zacierają się nieco fakty — w pamięci pozostaje na zawsze wspaniała, sportowa atmosfera, całkowita bezinteresowność piłkarskich występów, cudowny smak zwycięstw i gorycz porażek. Jakże trudno wysegregować dziś z tej olbrzymiej ilości wydarzeń te wszystkie, które byłyby godne dokładniejszego opisu...

Na zakończenie rozmowy z byłym reprezentantem Polski, świetnym prawym łącznikiem Pogoni inż. M. Batschem, zadałem mu jedno — dość nawiąznie brzmiące pytanie — którego celem było sprowokowanie Mistrza do oceny dzisiejszego piłkarstwa.

— Gdyby tak dobra wróżka potrafiła cofnąć czas, odmłodzić



Akcja lato 71

Do wakacji jeszcze wprowadzie dwa miesiące, niemniej jednak wypoczynek letni młodzieży szkolnej został już zaplanowany. Wydział Oświaty Prezydium PRN wespół z towarzyszącymi organami zaciągającymi młodzieżowymi postanowił w bieżącym roku zorganizować cztery półkolonie i piętnaście obozów wędrownych. 280 dzieci wyjedzie na kolonie do Krosna, zaś 410 harcerzy weźmie udział w dwóch obozach zlokalizowanych w Bieszczadach.

Dorocznym zwyczajem w przemyskiej „dwójce” czynny będzie ośrodek wycieczkowy. Z 4-dniowych wczasów w mieście skorzysta tym sposobem 700 dzieci ze wsi. Poza tym 100 uczniów szkół podstawowych w powiecie zwiedzi Kraków, Rzeszów i Krosno.

Pomyślano również o najmłodszych, pozostawionych bez opieki w czasie żniw. Zorganizuje się dla nich 12 sezonowych dziecińców. Natomiast dzieci miejskie będą mogły spędzać czas na pięciu placach zabaw.

Ogółem z obozów, kolonii i małych form wczasów skorzysta w czasie tegorocznej akcji letniej ponad 3,5 tys. osób.

a.

ORYGINALNA SYGNALIZACJA

„Z czystym sumieniem więc — wierząc, że zostaną należycie zrozumiani — pragnę poinformować PT Czytelników, że dokonałem ostatnio sensacyjnego odkrycia. Właśnie w MZP, a ściślej mówiąc — w jego od-

dziale przy ul. Orzechowskiego 2 odkryłem jedyną w swoim rodzaju wewnętrzną, międzypiętrową, sygnalizację dźwiękową. Pracownicy „dołu”, chcąc przekazać coś swoim kolegom „z góry”, wychodzą na korytarz i wywołują ich za pomocą zabytkowego ręcznego dzwonka. Oryginalne to i mocno „leżące” w muzealnictwie. Nieprawdaż?”

JERZY TURBAN



Reprezentacja Polski na VIII Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu w 1924 roku. Stoją od lewej: Fryc, Reyman, Kaluża, Cyl, Sperling, Kuchar, BATSCH, bramkarz Wiśniewski — (siedzą) Spojda, Styczeń i Ciszewski.

KTO MA POMAGAĆ Polskiemu Komitetowi Pomocy Społecznej

Rola, jaką spełnia Polski Komitet Pomocy Społecznej, jest powszechnie znana. Niesie on pomoc tym wszystkim, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej, dla których tego typu świadczenia są często jedynym źródłem utrzymania.

Wydawałoby się, że ten szlachetny cel musi spotykać się z wszechstronną aprobatą całego społeczeństwa. Niestety, nie zawsze tak się dzieje...

Aktywiści przemyskiego oddziału PKPS — podczas ostatniego posiedzenia prezydiów Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej — wiele gorzkich słów wypowiedzieli szczególnie pod adresem wiejskich władz administracyjnych i organizacji społecznych, które niechętnie angażują się w pracę na rzecz PKPS. Rzecz prosta, nie dotyczy to wszystkich. Np. GRN we Fredropolu stanowi chlubny wyjątek, wykonując rokrocznie w 100 procentach zbiórkę na społeczny fundusz pomocy. Nie można tego powiedzieć o takich gromadach jak Babice, Sufczyzna czy Trójczyce, gdzie te ważne sprawy są całkowicie zaniedbywane. Warto by więc, aby Związek Młodzieży Wiejskiej, KGW, straż pożarna, GS „Samopomoc Chłopska” i inne organizacje zadeklarowały swą stałą współpracę z PKPS.

W roku 1970 z różnych form pomocy udzielonej przez PKPS skorzystało w mieście i powiecie 2 155 osób. Suma wydatkowana na te cele przekroczyła 686 tys. zł. Jest to kwota bardzo poważna i trzeba było wiele wysiłku, aby choć w części uzyskać ją z dochodów własnych, które w ubiegłym roku wyniosły 260 tys. Tutaj podkreślić należy dużą dysproporcję występującą między potrzebami wsi a środkami, jakie są pozyskiwane od ludności wiejskiej. Przyczyną tego stanu rzeczy jest wspomniana już opieszałość władz i niezaangażowanie organizacji działających na wsi, których działacze nie potrafią przemówić do uczuć ludzkich, nie chcą zrozumieć, jak wzniosłe cele przyświecają wszystkim tego typu akcjom i zbiórkom. Ludność zamieszkująca nasz powiat stać na to, aby swymi drobnymi datkami wypracowała własny fundusz pomocy — czyli mówiąc inaczej, aby powiat stał się w tym zakresie samowystarczalny. Ważne jest także, aby pomoc dla PKPS zadeklarowały zakłady pracy, przyjmując na siebie obowiązki członków wspierających.

Podczas posiedzenia prezydiów MRN i PRN ustalono dalszy plan działania, zwracając w nim szczególną uwagę na uaktywnienie działalności gromadzkich kół PKPS, zainteresowanie rzemiosła prywatnego świadczeniami na rzecz funduszu pomocy społecznej, pozyskiwanie nowych członków wspierających oraz rozpatrzenie możliwości wprowadzenia dodatkowej, dobrowolnej opłaty w formie znaczków wartościowych przy sprzedaży napojów alkoholowych.

Wszystkie te poczynania prowadzić mają do zdobycia odpowiednich funduszy, które mogłyby zabezpieczyć niesienie skutecznej pomocy ludziom, którzy z różnych powodów znaleźli się w wyjątkowo trudnej sytuacji życiowej. Wiele jednak zależy od nas samych — od naszej dobrej woli i zwykłego ludzkiego uczucia. Stąd też — odpowiadając na pytanie zawarte w tytule — stwierdzić należy jednoznacznie: wszyscy jesteśmy zainteresowani w niesieniu pomocy ludziom, którzy jej potrzebują, a najskuteczniejszą metodą realizacji tego społecznego obowiązku będzie konkretna współpraca z PKPS.

jm

Piaskowce na Placu Świerczewskiego



Prezydium MRN zakupiło w kopalni Bolesławiec płyty chodnikowe z piaskowca — droższe niż betonowe, ale za to wielokrotnie trwalsze i efektywniejsze. Brygada drogowa PBK Franciszka Misiewicza w składzie: Eugeniusz Banat, Edward Grzędziel, Michał

Tymczyk, Władysław Grygiel przystąpiła do układania płytek na placu Karola Świerczewskiego. W dalszej kolejności pójść ulicę: Tysiąclecia, Rynek, Wybrzeże Kościuszkowskie itd.

Fot. T. Z.

Mała Temida orzeka

Kolegia karno-administracyjna (obok nagan, grzywien lub aresztu) stosują w niektórych przypadkach kary dodatkowe — wśród nich: podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości m. in. w prasie. Ostatnio tego rodzaju postanowienie zastosowano wobec:

Anny Baran (c. Filipa, ur. w 1900 r.), która sprzedała 1 l wódki czystej — nabytej uprzednio w sklepie — za kwotę 140 zł (grzywna 500 zł);

Zbigniewa Benedykta (s. Michała, ur. w 1939 r.) obwinionego o zakłócanie w stanie nietrzeźwym spokoju obywateli (grzywna 1 500 zł);

Józefa Turko (s. Michała, ur. w 1947 r., zam. w Michałowcu pow. Jarosław), który działając również pod wpływem alkoholu wywołał w pociągu na trasie Waława-Sośnica gorszącą awanturę (grzywna 3 000 zł).



DZIŚ LEKCJI NIE BYŁO.

Fot. TZ

WATA I ZAPALKI

My — starsi — pamiętamy „sławojki”. Wyśmiewaliśmy (niezbyt głośno) pomysł generała-lekacza-premiera, który poprzez przymus budowy ustępowych budek chciał sztucznie podnieść stan higieny na biednej wówczas polskiej wsi. Oceniając rzecz z perspektywy lat stwierdzę jednak trzeba, że było to chyba jedno z nielicznych pozytywnych pociągnięć Siawoja-Składkowskiego.

Dziwi was zapewne, co stało się przyczyną tych wspominków? Niech nie będzie mi poczytane za złe, jeżeli odpowiem: zapach (ten charakterystyczny, a obrzydliwy). Po prostu większość publicznych ustępów (w urzędach, na dworcu kolejowym, w restauracjach, placówkach oświatowych i k. o.) daleka jest od podstawowych zasad higieny i potwornie cuchnie. Doszło do tego, że uczniowie jednej z naszych szkół podstawowych noszą ze sobą wate, by mogli — gdy chwyci ich potrzeba — wtykać ją do... dziurki w nosie. W ich wygodkach nie sposób wprost wytrzymać.

Wynalazek (niektórzy mówią: wynachodek) godny opatentowania...

2.

Pokarał mnie los za wrodzoną złośliwość: na producentów zapalek wybrzydzałem bowiem już nieraz. Zemsta dosięgła mnie w ubiegłym tygodniu.

Kupiłem 10 pudełek z pięknym rysunkiem starogardzkiego ratusza i hasłem: CHRONMY ZABYTKI (ZPZ Bystrzyca). Zużyłem je w ciągu trzech dni, gdyż udawało mi się zapalić średnio co czwartą zapalke. I pomyśleć, że kiedyś można było ponoć jedną dzielić na cztery, a każdy ten ułomek gwarantował skrzeseanie ognia...

Mam pewną propozycję dla bystrzyckich szefów zbytu: zrezygnujcie z różnych okolicznościowych haseł, a rozpowszechniajcie zawsze tylko jedno — reklamowe — NASZE WYROBY ZAPOBIEGAJĄ POZAROM!

ANDRZEJ TARKOWSKI

Życie, życie

WYPADEK

Poniedziałek, 5 bm. Ciepłe przedpołudnie. Na Rybim Placu, w miejscu, gdzie „zielony rynek”, panował ożywiony ruch. Dawała o sobie znać przedświąteczna pora.

Nagle opustoszały okolice straganów. Kupujący biegli w kierunku grupki dzieci. Jeszcze przed chwilą maszerujące parami w równym szeregu nie zwracali niczyjej uwagi. Teraz stały się obiektem zainteresowania.

Oto jeden z chłopców dostał ataku padaczki. W epileptycznych drgawkach tłuki głową o bruk. Pozostałe dzieci, bezradne i wystraszone,

w milczeniu skupiły się wokół nieszczęsnego kolegi. Wychowawczyni nie było. Odeszła już wcześniej, nie bacząc na przykre następstwa swego oddalenia się. Lekkożylności czy nieobowiązkowości? Czy też jedno i drugie pospołu. Nie ulega wątpliwości, że powinna była nie spuszczać oka z podopiecznych, z którymi wyszła na spacer.

Tłum gapiów traktował to przykre zdarzenie, jako niezłe widowisko. W komentarzach nie brakło pseudolitości nad

upośledzonym dzieckiem (to ogóle cała grupka pochodziła ze szkoły specjalnej przy ul. Kopernika), ale przecież większość trwała w tępych oczekiwaniu na finał dramatycznej akcji. Zanim ktoś zawezwał pogotowie (do stacji od rynku zaledwie kilkaset metrów!) chłopiec nurzał się już w kałuży krwi.

I znów wyszła na jaw mocno zakorzeniona w społeczeństwie — znieczulica! Stać, patrzeć, komentować, ale nie działać, bo niby dlaczego JA... A, no właśnie. Dlaczego nie JA, tylko ON? big.

Drewniane karabiny i kubły ze śmieciami

Na Małym Ryneczku znajduje się miejsce poświęcone krwią Polaków, którzy zginęli tu z rąk hitlerowskich barbarzyńców. Wiele już lat minęło od tamtych tragicznych dni, lecz pamięć o nich musi trwać wiecznie.

Drastyczne są więc zabawy dzieci, które tam właśnie markują egzekucje, „zabijając” swoich współtowarzyszy z drewnianych karabinów.

Dzieci nie rozumieją niewłaściwości swego postępowania — lecz zabawom tym beztrąsko przyglądają się dorośli, nie usiłując nawet zwrócić uwagi swoim pociechom.

Cóż zresztą można powiedzieć o dorosłych, którzy tam właśnie ustawili kubły ze śmieciami, które nie tylko oszpecają, lecz — nie zawahałbym się stwierdzić — profanują miejsce daw-

nej tragedii? Powiedzieć można tylko jedno: zapomnieli widocznie o latach wojennej grozy, o bohaterstwach mieszkańców naszego miasta, którzy w tym właśnie miejscu oddali swe życie za naszą wolność. Warto więc przypomnieć im o tym właśnie teraz, w Miesiącu Pamięci Narodowej.

(jm)

Harcerze przetarli letnie szlaki

Drużyny harcerskie „Nieprzetartego szlaku”, korzystając z wiosennej pogody, rozpoczęły sezon turystyczno-krajoznawczy. Ponad 80 harcerzy i harcerzy z drużyn działających przy Ośrodku Szkolno-Wychowawczym Specjalnym i Ośrodku S. W. dla Dzieci Głuchych, uczestniczyło w dwóch imprezach: „Szlakiem fortów granicznych” i w V Zlocie Turystycznym „Jabłonki-71”.

Warto podkreślić, że udział harcerzy w tradycyjnym zlocie „Jabłonki-71” był możliwy dzięki wydatnej pomocy dyrektorów OSW — Edwarda Kapłona i Rudolfa Szydły, którzy potrafili stworzyć właściwe warunki dla działalności turystyczno-krajoznawczej drużyn harcerskich w kierowanych przez siebie placówkach.

jm

Budują boisko sportowe

Przy II Liceum Ogólnokształcącym na Zasanu powołano społeczny komitet budowy boiska, którego przewodniczącym jest inż. Stanisław Swarc. Z uwagi na duże trudności w uzyskaniu potrzebnych środków, komitet zwrócił się z apelem do zakładów pracy o pomoc. Inicjatywa budowy boiska jest godna poparcia, toteż apel szkoły znajdzie z pewnością odzew w społeczeństwie.

ol

PIERŚCIEŃ KSIĘŻNEJ ANNY

(kostiumowy film przygodowy)

Maria Kaniewska, znana kinomanom jako autorka przygodowych filmów dla młodzieży — „Awantura o Basie”, „Szatan z 7 klasy” i „Panienska z okienka”, po prawie trzyletniej przerwie powróciła do swego ulubionego tematu realizując „Pierścień księżnej Anny”.

„Z dużą satysfakcją podjąłam znów pracę nad filmem, którego głównym, ale nie jedynym adresem jest młodzież — mówiła Maria Kaniewska. — Franek, Andrzej i Jacek są obdarzeni wielką fantazją i wyobraźnią. I chyba te dwie cechy sprawiły, że weszli w świat tak odległy od nas i tak niby nieznaną. Zderzenie współczesności z historią pokazuje nam, jak mocno jesteśmy związani z naszą przeszłością. (...) Film nie jest w pełnym znaczeniu tego słowa historyczny. Staramy się jednak w miarę naszych możliwości pokazać jak najwierniej życie i obyczaje tamtych czasów, ponieważ celem nadrzędnym młodzieżowych filmów jest uczyć przez zabawę”.



Trójka bohaterów, zafascynowana lekturą „Krzyżaków”, łamie barierę czasu i z atrybutami współczesności wkracza w epokę średniowiecza. Przedstawienie współczesnych przedmiotów codziennego u-

żytku w realiach przeszłości stwarza okazję do wielu komediowych śpieć.

Zdjęcia kręcono w scenarii zamku w Lidzbarku Warmińskim, zbudowanym w latach 1348—1401, a więc w sensie architektonicznie - historycznym, najbardziej typowym dla epoki „Pierścienia księżnej Anny”. Barwna taśma Eastmancolor w pełni oddaje

uroki lidzbarskiego zamku, jednego z nielicznych zachowanych w Polsce gotyckich obiektów architektonicznych, zaliczonego do zabytków „klasy zerowej”.

W głównych rolach wystąpili Jerzy Matałowski (pamiętny Kolumb z telewizyjnej serii „Kolumbowie”), Jerzy Braszka i Krzysztof Stroński.

PRASA PRZEMYSKA PISAŁA

Niedziela, 17 kwietnia 1881 r., TYGODNIK SPOŁECZNO - EKONOMICZNY „SAN”:

Wesoły dźwięk zwiastuje wiernym rozpoczecie obchodów Zmartwychwstania Pańskiego. Oby pamiątka ta rozbudziła w sercu naszym przekonanie, iż prawda i dobra sprawa zawsze zwyciężyć musi, a z nim i nadzieje, że po trzykroć rozdarta ojczyzna zrzuci z czasem kamień przykrywający grób jej.

Od lekarza więziennego dowiadujemy się, że dur po większej części brzuszny, w mniejszej zaś płamisty, który przy końcu miesiąca stycznia 1881 r. w tujejszym więzieniu z niewiado-

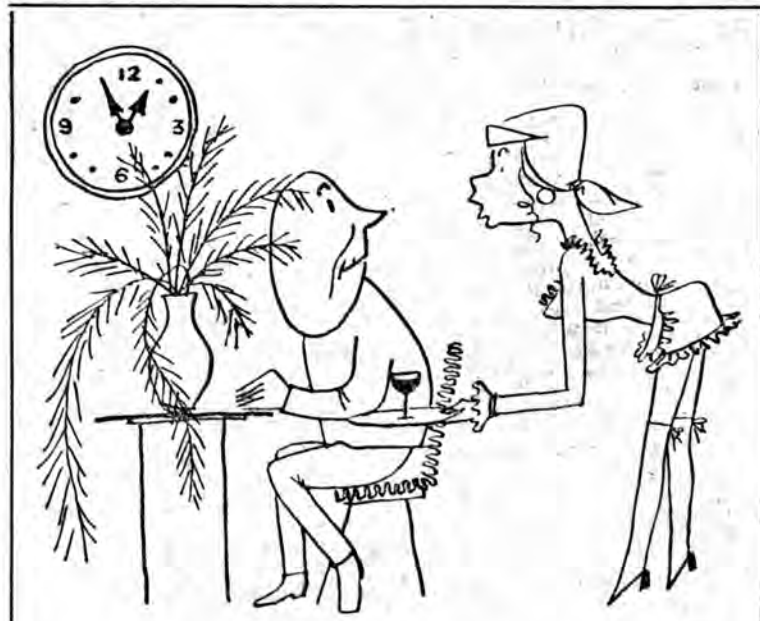
mej przyczyny wybuchł, obecnie ustał. Od początku do teraz zachorowało 75 więźniów, 4 dozorców.

W Wielki Czwartek zaalarmowano mieszkańców ul. Franciszkańskiej. Wybuchł bowiem ogień w piwnicy kupca p. Syropa w domu p. Starosolskiego. Powód ognia był taki. Stróż kamienicy, pragnąc sobie urządzić wesołe święta, zakradł się do piwnicy, by utoczyć rumu. Niestrożnie obchodząc się ze światłem, wzniecił ogień, którego nie mogąc stłumić, wybiegł na ulicę, by zatkać okienko, którym dym się wydobywał. Osmolony człowiek wobec wybuchłego ognia zbyt był podejrzanym — a-

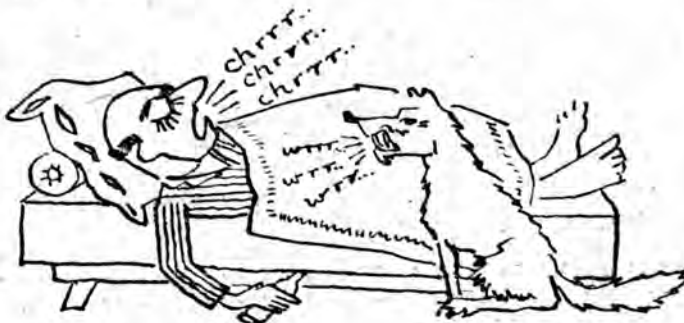
resztowano go i odstawiono do sądu.

Zabójstwo na ulicach nasze go miasta popełnił przedwczoraj wielki pies gończy na swoim rywalu małym pinczu, będącym własnością p. D. Schwycił on małego pincza za kark, potrzasnął i nieżywego odrzucił na bok, zanim ktoś mógł przyjść w pomoc biednej ofierze.

OGŁOSZENIE. Propozycja małżeństwa. Dla samotnej obcokrajowej damy z posagiem 150 000 zł w.a. poszukuje się odpowiedniej partii. Nieanonimowe oferty rekomendowane (polecone) wraz z markami na list z odpowiedzią należy wysłać do pana J. Wohlmana we Wrocławiu Herrenstr. 24. Zapewnia się dyskrecją i żąda jej również. Wyprasza się od wszelkich nieprawdopodobnych lub niepoważnych propozycji.



Przyniosłam panu coś na ząbek, bo obiad będzie dopiero o pierwszej.



Rys. E. K.

KATASTROFIZM W SZACHACH

Lata 1930—1933 były okresem szczególnie wybranym przez szachową Nemezis.

Odeszło z tego świata wielu młodych mistrzów w najlepszym rozkwicie swych sił. Zaczęło się od zgonu Richarda Reti — wielkiego mistrza i znakomitego kompozytora końcówek. Był on autorem dwu dzieł: „Die neuen Ideen im Schachspiel” i „Die Meister des Schachbretts”.

Wkrótce potem umiera D. Noteboom — 21-letni olimpijczyk — wielka nadzieja Holandii. W Edgardzie Colle'm traci Belgia najwybitniejszego szachistę i twórcę własnego systemu gry w otwarciu hetmańskim (tzw. system Colle'go).

Zmarły śmiercią tragiczną mistrz Aleksander Takacs odkrywa żalobą szachistów węgierskich. Niemcy oplakują zgon dr F. Paltscha, autora wielu prac z dziedziny szachów, redaktora naczelnego „Deutsche Schachzeitung” i znakomitego kompozytora problemów. ZSRR traci L. A. Isajewa, głośnego kompozytora, autora dwu cennych prac: „Jak należy układać zadania szachowe” i „Zadanie szachowe”. Z kolei Holandia zostaje dotknięta nowym ciosem — zegnając na zawsze H. Weeninkę.

Zmarły należał do tej garstki wybitnych mistrzów, którzy poza sukcesami na polu gry praktycznej zdobywali

wspaniałe laury w konkursach problemowych. Ze śmiercią F. D. Yatesa tracą Anglijcy węgla najwybitniejszego championa narodowego.

Zamyka ten smutny korowód wielki mistrz lotewski H. Mattison, zdobywca tytułu amatorskiego mistrza świata w Paryżu w 1924 r. i międzynarodowej sławy kompozytor końcówek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

Z NR 10 (175)

Poziomo: wosk, czaban, orzech, Nemo, Adam, amator, lakier, Nara, stuk, apłit, Resko, neon, krok, Casals, odwach, awiz, kwas, rolada, sałopa, Krak.

Pionowo: woalka, orda, szkał, Kemi, chart, Anapke, beta, amorek, Nora, Este, urna, pardwa, inkaso, stawar, orszak, ochra, koks, owal, Salk, Lida.

Bony książkowe wylosowali: Maria Wojciechowska, Zofia Siedlecka i Lucja Leśniak z Przemysła.

Nagrodę autorską otrzymuje L. Pecak z Rzeszowa.

ROZWIĄZANIE WIROWKI

Z NR 12 (177)

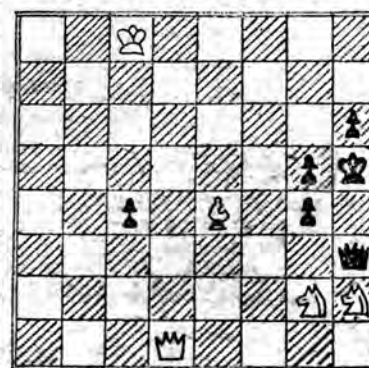
Koramina polemika, panorama, pomidory, kanonada, pakamera, piramida, ramajana, pijanica.

Bony książkowe wylosowali: Cecylia Kot i Barbara Forys

z Przemysła, Anna Chyla z Rzeszowa.

Nagrodę autorską otrzymuje S. Krzemiński z Przemysła.

ZADANIE SZACHOWE



MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

J. P.

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemysk ul. Waryńskiego 15. Telefon — 22-00 i 43-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 30 zł półroczna 52 zł. roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują PUPiK „Ruch” i placówki pocztowe. Ogłoszenia: Biuro Reklam i Ogłoszeń w Rzeszowie ul. Grunwaldzka 36. Urzędy pocztowe oraz sekretariat redakcji. Wydawca — Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” w Rzeszowie ul. Marchlewskiego 19. Tel. dyrektora Wvd. 354-12. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. W-4